

Nie tylko Żółkiewski

S E R I A P O D C A S T Ó W

FUNDACJA
MÓWIA
WIEKI

NR 11



ŚMIERĆ BOHATERA –
KŁĘSKA HETMANA
ŻÓŁKIEWSKIEGO
POD CECORĄ

Dariusz Milewski

Długą i na ogół szczęśliwą karierę wojskową hetmana Stanisława Żółkiewskiego zwińczyła tragiczna w skutkach wyprawa do Mołdawii w 1620 roku. Zakończyła się ona pogromem wojska polskiego, śmiercią naczelnego wodza i niewolą jego pomocnika hetmana polnego oraz najazdem osmańskim w roku następnym. Mimo to sam Stanisław Żółkiewski, choć dał głowę w walce z wrogiem, zachował dobre imię. Co więcej, bohaterska śmierć dodała nowego blasku jego sławie wojennej, przydając mu aureolę męczennika ginącego za ojczyznę. Przyznajmy, że mało który przegrany wódz dostępuje tego zaszczytu, nawet jeśli bohatersko ginie w swej ostatniej bitwie.



Bitwa pod Cecorą, rys. Juliusz Kossak



Bitwa pod Cecorą, mal. Witold Piwnicki

Być może pewną rolę odegrało tu typowo polskie zamiłowanie do męczeńskiej śmierci, które rozkwitło osobiście w XIX wieku. Jakkolwiek było, Żółkiewski aż do końca należycie wykonywał swoje obowiązki i ostateczna klęska była nie tyle skutkiem jego błędów, ile zbiegu nieszczęśliwych okoliczności i kunsztu przeciwnika, potrafiącego wykorzystać dogodną okazję. Nie jest to zatem rysa na pomniku hetmana.

Zacznijmy od tego, że Żółkiewski nie był zwolennikiem wojny z Turcją. Przeciwnie, stanąwszy na straży kresów po śmierci hetmana Jana Zamoyskiego, zabiegał o utrzymanie pokoju z Osmanami. Rozumiał, że jest to konieczne wobec zaangażowania się Rzeczypospolitej w wojny ze Szwecją i Moskwą. Zwalczał zatem najazdy tatarskie, ale też poskramiał samowolę kozacką. Wypady Zaporozców na posiadłości tureckie dawały bowiem sułtanowi doskonały pretekst do wojny. Równie niechętnie odniósł się do wyprawy mołdawskiej książąt Koreckiego i Wiśniowieckiego z lat 1615-1616 i odmówił im wsparcia. Było to jedną z przyczyn klęski książąt, za co przyjaciele książąt ciskali gromy na głowę Żółkiewskiego. Rok później pod Buszą powstrzymał najazd turecki Iskendera paszy w drodze rokowań, rezygnując z roz-



Hetman Stanisław Żółkiewski

czeń do Mołdawii i zobowiązując się ujarzmić Kozaków. Czynił to dwukrotnie: w 1617 i 1619 roku. W nagrodę otrzymał od króla hetmaństwo wielkie koronne w 1618 roku.

Trzeba jednak zaznaczyć, że ustępstwa wobec Turcji Żółkiewski uważał za konieczność wobec zaangażowania się Polski w wojnę z Moskwą. Gdy na wschodzie nastąpił pokój,



Król Zygmunt III Waza, mal. Pieter Soutman

a Zygmunt III wsparł Habsburgów przeciw tureckiemu lennikowi z Siedmiogrodu, hetman nie wahał się podjąć wojny tureckiej. Miał ku temu i osobiste powody. Protegował własnego kandydata do tronu Mołdawii, a poza tym w 1618 roku zaliczył wpadkę w kampanii oryńskińskiej przeciw Tatarom. Ci bowiem, lekceważąc ustalenia spod Buszy, napadli na Ruś i dotkliwie ją spustoszyli. Co więcej, udało im się ominąć armię hetmana zgromadzoną pod Oryninem. W ten

sposób wystawili na pośmiewisko i Żółkiewskiego, i jego politykę porozumienia z Turkami.

W 1620 roku za zgodą króla i we współpracy z hospodarem mołdawskim hetman wkroczył więc do Mołdawii. Chciał uprzędzić nieuchronną wojnę, zajmując ten kraj. Liczył przy tym na powtórzenie sukcesu Jana Zamoyskiego sprzed ćwierćwiecza, kiedy w obozie pod Cecorą Polacy odparli Tatarów i wymusili na nich uznanie polskich praw do Mołdawii (notabene Żółkiewski brał udział w tej kampanii).

Tym razem poszło gorzej. Polacy dotarli do starego obozu pod Cecorą i tam 19 września 1620 roku stoczyli niepomyślną bitwę z armią turecko-tatarską Iskendera paszy. Sytuacja nie była beznadziejna, ale zdradził mołdawski sojusznik. Zbuntowany przeciw Turkom gospodar bał się, że Polacy wydadzą go w zamian za pokój i nie tylko sam uciekł nocą z obozu, ale pociągnął za sobą część wojska z księciem Samuelem Koreckim na czele. Mołdawianie uciekali przez rzekę Prut i wielu straciło w niej życie. Panikę w obozie opanovał hetman Żółkiewski, pokazując się żołnierzom i zapewniając, że ich nie opuści. Gdy rankiem część uciekinierów wróciła z obawy przed orzą, a krnąbrny Korecki oskarżał o wszystko hetmana, ten odrzekł: „Jać tu stoję i woda ze mnie nie ciecze”.

Żółkiewski mógł wtedy przystać na warunki spod Buszy i wrócić do kraju. Nie chciał wszak tego, co by uchybiło jego honorowi, a nie zapewniło bezpieczeństwa państwu. Podjął zatem rokowania, a aby zyskać na czasie, zażądał wodza ordy nogajskiej Kantemira jako zakładnika. W odpowiedzi Tatarzy zerwali rozmowy. Hetman zarządził odwrót ubezpieczonym taborem do granicy. 29 września armia wyszła z obozu. Odpierając ataki



Powrót Kozaków, mal. Józef Brandt

przeciwnika, Polacy maszerowali we wzorowym porządku ku granicy. Był to prawdziwy majstersztyk sztuki wojennej. Kilkanaście kilometrów przed granicą stało się jednak nieszczęście. Lisowczycy i czeladź, obawiając się sądu hetmańskiego za rabunki i niesubordynację, rozerwali szyk i rzucili się do ucieczki. Wykorzystali to Tatarzy Kantemira, atakując zmieszane wojsko polskie. Hetman wytrwał do końca, zabijając konia, którego podano mu do ucieczki. Otoczony 300 wiernymi ludźmi, pieszo przebiegał się do granicy. Nie dotarł do niej. Grupa Polaków, otoczona

przez przeważających nieprzyjaciół, musiała ulec. Hetman zginął w walce, stracił prawą rękę i otrzymał głęboką ranę w głowę. Walczył zatem do końca. Jego odrąbaną głowę przesłano do Stambułu na znak zwycięstwa. Był 7 października 1620 roku.

Hetman zginął więc jak bohater, do końca wierny ojczyźnie i swoim żołnierzom. Był bliski uratowania wojska i gdyby wykonywano jego rozkazy, uniknięto by nieszczęścia. Ponieważ poległ w walce z muzułmanami, jego śmierć nabrała dodatkowego blasku poświęcenia się za wiarę. ■

FUNDACJA
MÓWIĄ
WIEKI

Redakcja
Tomasz Bohun,
Miłosz Niewierowicz

Opracowanie graficzne
Marcin Adamczyk

© Copyright by Fundacja
„Mówią wieki”

Wydawca
Fundacja „Mówią wieki”
pl. Europejski 3
00-844 Warszawa

Projekt realizowany
w ramach programu:



**PA
TRIO
TYZM
JUTRA**